

S Y L W E T K I

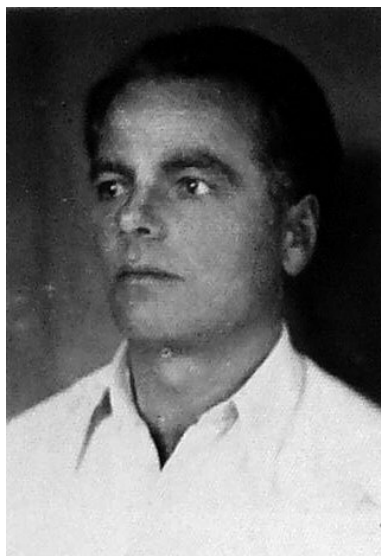
Wojciech Dziędzic

Tomaszowskie Towarzystwo Regionalne

ANTONI GALISIEWICZ - ZAWODNIK, TRENER, DZIAŁACZ SPORTOWY

W bogatej galerii postaci związanych z powstaniem oraz powojenną działalnością Tomaszowskiego Klubu Sportowego „Tomasovia” znalazła się liczna grupa działaczy, trenerów, organizatorów i pasjonatów sportu, a także sympatyków i sponsorów, którzy swym udziałem, aktywnością i zaangażowaniem doprowadzili w okresie dwudziestolecia międzywojennego do powstania Klubu, jego intensywnego rozwoju i rozbudowy, a następnie, po zakończeniu II wojny światowej, do reaktywacji i wdrożenia efektywnych form pracy oraz osiągnięcia imponujących wyników.

Niewątpliwie do takich osób należy postać Antoniego Galisiewicza. Urodzony 23 października 1910 r. w Rawie Ruskiej (województwo lwowskie) w rodzinie o żywych tradycjach narodowych i patriotycznych, do ukończenia siódmego oddziału miejscowej szkoły powszechnej wychowywał się pod opieką rodziców Piotra i Marii z domu Weiss. Już jako uczeń wykazywał zainteresowanie piłką nożną, a obok tego wykorzystywał posiadany dar boży - wyraźne uzdolnienia plastyczne. Jeszcze jako kilkunastolatek znalazł ujście dla swej pasji sportowej, będąc czynnym zawodnikiem w sekcji piłki nożnej Robotniczego Klubu Piłki Nożnej „Ravia”. Podczas treningów i w rozgrywkach wykazywał się nie tylko świetnym opanowaniem zasad gry, ale także skuteczną techniką



Antoni Galisiewicz (1946) - zawodnik, trener, działacz sportowy, profesjonalny sędzia piłki nożnej, lokalny patriota, samorodny talent artystyczny, autor największego sukcesu sekcji piłki nożnej TKS „Tomasovia”. Źródło: Zbiory rodzinne Kazimierza Galisiewicza

prowadzenia piłki, współdziałaniem z innymi zawodnikami, celnymi strzałami na bramkę, szybkością i wszechstronnością zarówno w grze na pozycji ataku, jak i w obronie, a przede wszystkim doskonałą dynamiką i błyskawiczną orientacją na boisku, co decydowało o jego wartości w grze jako zdolnego futbolisty.

W latach 1931–1932 odbywał zasadniczą służbę wojskową w szeregach 12. kompanii telegraficznej 12. Dywizji Piechoty, a następnie w jednostce Korpusu Ochrony Pogranicza w Tarnopolu, gdzie uzyskał specjalność telegrafisty. Po ukończeniu służby wojskowej i przejściu do rezerwy kontynuował karierę piłkarza w macierzystym klubie, a warunki materialne zapewniała mu praca zawodowa w prywatnym zakładzie usług malarsko-dekoracyjnych. W tym okresie podczas udziału w prowadzonych rozgrywkach uległ poważnej kontuzji, którą wprawdzie wyleczył, ale poniesiony w wyniku faula uszczerbek na zdrowiu uniemożliwił mu realizację planów związanych z systematycznym uprawianiem gry w piłkę nożną. W tej krytycznej sytuacji jednak nie załamał się i nie zamierzając całkowicie wycofać się ze swojej pasji, wziął udział w czterotygodniowym kursie instruktorskim piłki nożnej we Lwowie, który ukończył w 1934 r. Zdobyte uprawnienia wykwalifikowanego trenera wykorzystywał w macierzystym klubie, prowadząc zajęcia z zawodnikami do czasu wybuchu II wojny światowej.

Podczas agresji niemiecko-sowieckiej na Polskę we wrześniu 1939 r. jako kapral Wojska Polskiego brał udział w walkach prowadzonych w obronie Lwowa, gdzie dostał się do sowieckiej niewoli. Po ucieczce z rąk NKWD wraz z kilkoma innymi kolegami szczęśliwie powrócił do rodzinnego miasta. Tu ponownie uruchomił swój zakład, zarabiając w ten sposób na utrzymanie i pracując w nim do końca wojny.

W lipcu 1944 r., wobec rosnącego zagrożenia życia ze strony Ukraińskiej Powstańczej Armii, przedostał się do Tomaszowa, gdzie zamieszkał już na stałe, początkowo przy ul. Piekarskiej. Wkrótce po osiedleniu się w Tomaszowie zawarł związek małżeński z Janiną Szałąpską. Podjął także pracę w tomaszowskim kinie jako kinooperator i w tym zakresie odbył kurs, zdobywając niezbędne uprawnienia.

Równocześnie nadal wykazywał szczególne zainteresowanie sportem, a w pierwszych dniach sierpnia i września 1944 r. wraz z innymi tomaszowskimi pasjonatami wiele czasu i wysiłku poświęcił porządkowaniu i przywracaniu do poprzedniego stanu zniszczonych podczas okupacji obiektów „Sokolni”. Uczestniczył w budowie boiska do piłki nożnej oraz w pracach organizacyjnych związanych z powołaniem do życia i reaktywacją kilku sekcji sportowych.

W 1945 r. brał udział w zebraniu założycielskim Klubu Sportowego „Tomasovia”, wchodząc w skład jego zarządu (legitymacja nr 3) jako członek



Antoni Galisiewicz (pierwszy z prawej) wraz z zawodnikami „Spójni” Tomaszów Lubelski. Źródło: Zbiory rodzinne Kazimierza Galisiewicza

czynny i trener sekcji piłki nożnej. W 1948 r. objął stanowisko przewodniczącego sekcji piłki nożnej Tomaszowskiego Klubu Sportowego w ramach Zrzeszenia Sportowego „Spójnia”, zaś w latach następnych został wybrany do władz wojewódzkich tego Zrzeszenia. Natomiast w latach 1952–1956 pełnił obowiązki organizatora życia kulturalnego w Domu Ludowym – jako animator, scenograf, scenarzysta, charakteryzator i reżyser wystawianych tu sztuk teatralnych. Był też kierownikiem Klubu Kulturalno-Oświatowego „Tęcza”. W latach pięćdziesiątych, obok stałego zatrudnienia w wymienionych placówkach, pełnił rolę zarówno kierownika świetlicy Związków Zawodowych Pracowników Spółdzielczości, jak i pracownika Spółdzielni Szewców i Cholewkarzy w Tomaszowie.

W 1957 r. na podstawie uzyskanych przed wojną uprawnień instruktorskich został pozytywnie zweryfikowany i otrzymał aktualną legitymację sędziego piłkarskiego ze wsteczną datą 12 maja 1954 r. Pełnił jednocześnie funkcję instruktora ds. piłki nożnej w Radzie Powiatowej Zrzeszenia Ludowych Zespołów Sportowych, pozostając także przez okres kilku lat członkiem Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki, członkiem Zarządu Klubu „Tomasovia” oraz instruktorem.

Tak szerokie i czasochłonne zaangażowanie Antoniego Galisiewicza w problematykę życia sportowego na terenie miasta Tomaszowa i powiatu, w tym w roli trenera i organizatora, wymagało od niego wyjątkowego wysiłku, wewnętrznej dyscypliny i umiejętności organizacyjnych, by pogo-

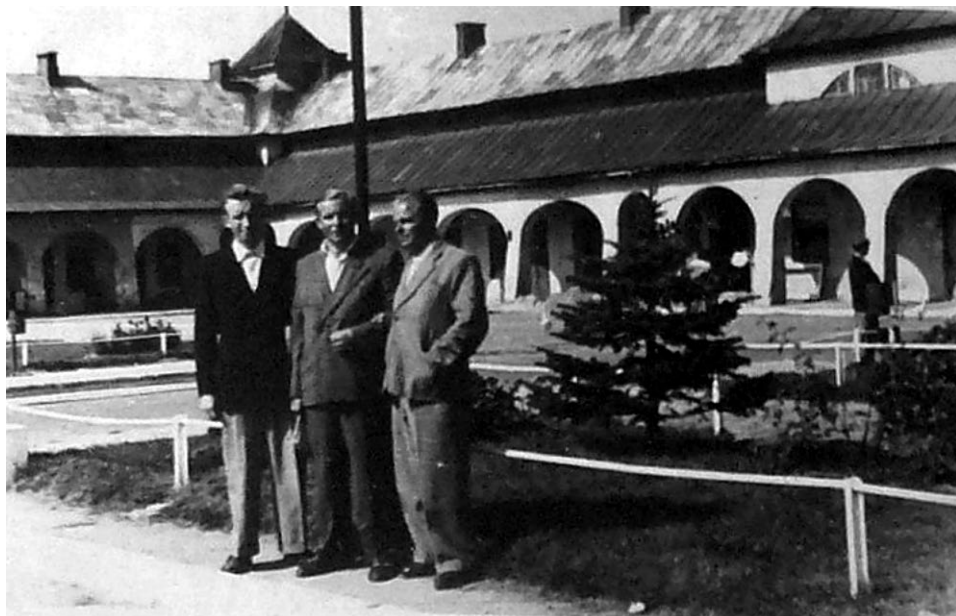


Antoni Galisiewicz (siedzi pierwszy z prawej) wśród członków grupy świetlicowej.
Źródło: Zbiory rodzinne Kazimierza Galisiewicza

dzień obowiązków społecznych z rolą ojca i męża. W związku z tym, aby zdobyć niezbędne środki finansowe na utrzymanie rodziny, Antoni Galisiewicz szeroko wykorzystywał swe uzdolnienia plastyczne. Zatrudniony w drugiej połowie lat pięćdziesiątych w Spółdzielni Wielobranżowej zajmował się realizacją wszelkiego rodzaju reklam, szyldów, plakatów i ogłoszeń oraz afiszy na zamówienia i potrzeby władz, instytucji, urzędów, wykonywaniem dekoracji teatralnych na uroczystości, akademie rocznicowe i na potrzeby miejscowej parafii.

Ponadto, celem zdobycia środków na koszty budowy świątyni Najświętszego Serca Jezusowego w Tomaszowie oraz zakupu dzwonów i wyposażenia do niej, podejmował się organizacji imprez charytatywnych. Przeprowadził także generalny remont kapliczki przy wejściu na plac przykościelny Sanktuarium Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny, odrestaurował godło Polski przy budynku Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i Nadleśnictwa. Jego dziełem było także odnowienie symbolu orła na „Sokolni”. Praktycznie podówczas nie było w Tomaszowie instytucji, budynku użyteczności publicznej, uroczystości czy imprezy, gdzie Antoni Galisiewicz nie pozostawiłby śladów swej pracy.

Wyrazem wysokiej oceny talentów tomaszowskiego trenera i jego praktycznych umiejętności, mieszkającego wówczas z rodziną przy ul. Starocerkiewnej, było składanie mu częstych wizyt przez ks. dziekana



Antoni Galisiewicz z kolegami na tle tomaszowskich hal targowych. Źródło: Zbiory rodzinne Kazimierza Galisiewicza

Stanisława Krynickiego, profesora liceum tomaszowskiego Ignacego Malca, Romana Muchy, Waldemara Wojciecha Bednarskiego, Władysława Płońskiego, Antoniego Winniczuka i innych przedstawicieli władz, organizacji, instytucji, którzy przedstawiali mu swe palące potrzeby i nadzieje na pomoc w zakresie reklam, ogłoszeń, afiszy, dekoracji itp. Galisiewicz był w tym czasie człowiekiem-instytucją, z powodzeniem zastępował dzisiejsze elektroniczne środki wykonywania wielkoformatowych barwnych zawiadomień, laurek, ogłoszeń i plakatów, a każdy kto się do niego zwracał o pomoc, uzyskiwał ją.

Jednocześnie przy tym nawale pracy i różnorodności prowadzonych zajęć – w znakomitej większości o charakterze społecznym – A. Galisiewicz gros czasu i wysiłku, często kosztem rodziny, poświęcał jednak swej pasji instruktora i trenera piłki nożnej. Rolę działacza i organizatora traktował nadzwyczaj poważnie i odpowiedzialnie nie tylko w klubie TKS „Tomasovia”, ale i w Radzie Powiatowej Zrzeszenia Ludowych Zespołów Sportowych. Był ambitny i wyjątkowo skuteczny, a jako profesjonalny i doświadczony szkoleniowiec opierał swe działania na wdrażaniu świadomej aktywności oraz samodyscypliny wśród zawodników, ukazując im realne cele częściowe i końcowe treningów, jednocześnie sam świecił przykładem w zakresie zwalczania szkodliwych przyzwyczajzeń i nałogów. Jego podopieczni z drużyny piłki nożnej niejednokrotnie wspominali, że był bezwzględny

w zwalczaniu nałogu palenia tytoniu i nie dopuszczał do gry piłkarzy, którzy wskazywali na spożycie nawet minimalnej dawki alkoholu, albo odczuwali skutki jego wcześniejszego nadużycia. Chociaż posiadał wystarczające przygotowanie merytoryczne, to jednak nie poprzestawał na tym, przygotowując się każdorazowo na piśmie do prowadzenia zajęć, jak i prowadząc systematyczne notatki dotyczące treningów, meczy i rozwoju drużyny oraz poszczególnych zawodników. Organizował instruktaże dla piłkarzy przed i po rozgrywkach, analizując ich przebieg, wskazując na zauważone błędy i słabości przeciwnika oraz własnej drużyny, dążąc w ten sposób do ich eliminacji.

W trakcie treningów szczególną uwagę poświęcał kształtowaniu wytrzymałości piłkarzy, ćwiczeniu szybkości zrywu i biegu, dokonywanych zwrotów oraz błyskawicznej zmiany ich tempa i kierunków, orientacji w grze i położeniu na boisku, a także natychmiastowego podejmowania decyzji i reagowania na aktualną sytuację w rozgrywce. Wdrażał zawodników do doskonałego opanowania umiejętności gry na każdej zajmowanej w polu pozycji, wykorzystywania przez piłkarzy ich naturalnych, indywidualnych talentów w prowadzeniu piłki, ogrywaniu rywali, a także oddaniu strzału na bramkę, korzystając ze wszystkich nadarzających się możliwości i sytuacji. Równocześnie zobowiązywał piłkarzy do stosowania zasad fair play oraz przekonywał, że tylko ich pełne podporządkowanie i poprawna realizacja stawianych przez niego wymagań doprowadzi do oczekiwanych osiągnięć i wyników.

Jako wzorowy szkoleniowiec i organizator był nadzwyczaj pracowity, koleżeński i zdyscyplinowany. Tego samego wymagał od swych podopiecznych i potrafił skutecznie oddziaływać na nich, czego owocem było ukształtowanie korzystnej atmosfery w drużynie. Przykładał równorzędną wagę do kształtowania wszechstronnych zdolności motorycznych i zdobywania umiejętności taktycznych przez zawodników. Przez pracowitość, osobisty przykład, konsekwentne postępowanie i stosowanie sprawdzonych metod treningu drużyna pod jego kierownictwem uzyskała wręcz rewelacyjne sukcesy, których już nikt nigdy w TKS „Tomasovia” nie powtórzył. Oto po zdobyciu mistrzostwa piłki nożnej na szczeblu powiatu i województwa w rozgrywkach o Puchar Polski tomaszowska drużyna w 1951 r. uzyskała awans do rozgrywek centralnych, pokonując kolejno swych rywali z klasy „A” i II ligi. Dopiero w 1/8 finału pierwszej edycji Pucharu Polski przegrała z pierwszoligową „Wartą Poznań” 2:3.

Wspominając dziś o tym fakcie, warto pamiętać, że autorem tych sukcesów był Antoni Galisiewicz. Należy także wiedzieć, że reprezentował on niezmiennie pogląd, iż drużynę piłkarską należy formować w oparciu o własnych zawodników, bez kupowania ich i kaperowania z zewnątrz. Odnoszone przez niego sukcesy ewidentnie potwierdziły słuszność tego

poglądu, chociaż – jak się okazało – nie wszyscy przedstawiciele władz sportowych i administracyjnych Tomaszowa podzielali wówczas tę opinię.

W karierze Galisiewicza, posiadającego jeszcze przedwojenne uprawnień do sędziowania meczy piłkarskich, był moment, kiedy występował jako arbiter rozgrywek w piłce nożnej o randze międzynarodowej, a okoliczności tych meczy wydają się tak specyficzne i charakterystyczne dla tego okresu, że nie sposób ich pominąć w historii tomaszowskiego futbolu.

Oto 10 maja 1945 r., w dzień po kapitulacji Niemiec (według kalendarza sowieckiego), władze administracyjno-polityczne Tomaszowa wspólnie z przedstawicielami miejscowych radzieckich jednostek okupacyjnych postanowiły uczcić fakt „pabiedy” zorganizowaniem towarzyskiego meczu piłkarskiego. Radziecką ekipę piłki nożnej wystawiły wspólnie batalion NKWD stacjonujący w Szkole Podstawowej nr 1 i garnizon Armii Czerwonej kwaterujący w tomaszowskich koszarach. Natomiast drużynę Tomaszowa stanowili zawodnicy, w części jeszcze przedwojenni, trenujący pod okiem p. Antoniego przez dziewięć miesięcy od lipca 1944 r., wybrani spośród najlepszych piłkarzy, występujący w mniej więcej podobnych kostiumach, o co nie było łatwo w powojennym okresie. Sowietci ubrani byli w „gimnastiorki” bez pasów, za to w juchtowe śmierdzące dziegiem saperki i wojskowe „sztany”, których nogawki wpuszczone były w cholewy.

Mecz futbolowy stanowił wówczas prawdziwe wydarzenie sportowe w mieście i został odnotowany jako pierwsze oficjalne rozgrywki w tej dyscyplinie po wojnie, a odbył się na kompleksie boisk przy „Sokolni”. Przybyło wielu kibiców z miasta i terenu stęsknionych emocji sportowych po pięcioletniej okupacyjnej przerwie. Ciekawostką było to, że dla „komandira” batalionu NKWD, dowódcy garnizonu Armii Czerwonej i wojennego komendanta miasta oraz ich adiutantów przygotowano specjalną, niewielką trybunę, skąd mogli lepiej obserwować przebieg meczu. Ich bezpieczeństwa strzegła ochrona uzbrojona w pistolety maszynowe. Rozgrywki, wbrew nadziejom kibiców, nie stanowiły jakiejś specjalnej atrakcji, ponieważ sowieccy piłkarze nie byli wytrenowani, zajmując się na co dzień zwalczaniem polskiego podziemia niepodległościowego oraz band UPA. Ociężale i gromadą biegali za piłką, nie reprezentując żadnego poziomu technicznego i zgrania wewnątrz drużyny. Kondycyjnie nie wytrzymywali wysiłku i wyraźnie dawało im się we znaki świętowanie zakończenia wojny. Przez cały mecz realizowali zasady futbolu siłowego, atakowali naszych piłkarzy przy piłce i gdzie mogli uzbrojeni w „sapogi”, popełniali masę poważnych fauli grożących uszkodzeniem ciała zawodników. Galisiewicz jako arbiter nie mógł tego dłużej tolerować i wreszcie jednego z sowieckich futbolistów niereagujących na udzielane upomnienia postanowił usunąć z boiska (żółtych i czerwonych kartek jeszcze wówczas nie było).

Sowieci nie wytrzymali tej zniewagi, tym bardziej że mecz przegrywali, a strzelanie przez ich dowódców z „tetetek” do piłki podczas gry nie dawało im żadnej satysfakcji ani też nie poprawiało wyników rozgrywki. Wówczas to spośród obstawy przy trybunie oderwał się jeden z ochroniarzy – nie wiadomo czy na rozkaz swego dowódcy, czy z własnej inicjatywy – podbiegł do Galisiewicza, odciągając zamek pepeszy w tylne położenie i wciskając sędziemu łufę w brzuch, wrzasnął: „Ty bla! Jak sudisz? Ja tiebia ubiju kak sabaku!”. Zrobiła się awantura, a wokół sędziego zgromadzili się nasi piłkarze, którzy odepchnęli rozwścieczonego krasnoarmiejca i mecz biegł dalej, chociaż już bez usuwania sowieckich żołnierzy z boiska. Zakończył się ostatecznie przegraną zbiorczej drużyny NKWD–Armia Czerwona.

Tak to wówczas wyglądały rozgrywki sportowe z pozał się Boże „sojusznikami”. Tomaszowianie, zarówno kibice, jak i futboliści, na własne oczy przekonali się, z kim będą mieli do czynienia, i to nie tylko na boisku. Wiele, wiele lat później potwierdzeniem tego był słynny gest Kozakiewicza.

Kolejnym „międzynarodowym” spotkaniem drużyny tomaszowskiej, sędziowanym przez Antoniego Galisiewicza, a rozegranym w 1945 r. z reprezentacją stacjonujących w Tomaszowie kozackich kawalerzystów, był mecz o mistrzostwo dywizji. Było to żalosne widowisko, bowiem Kozacy częściej trafiali w nogi rywali niż w piłkę. Karetki odwoziły poszkodowanych do szpitala, m.in. Kowalskiemu złamano wówczas nogę, ale obserwujący z trybuny mecz sowiecki generał opuścił stadion zadowolony, komentując rozgrywki „Wot mołodcy!”, chociaż ci „mołodcy” mecz sromotnie przegrali.

„Cywilne” zawody piłki nożnej, które w znakomitej większości sędziował tuż po wojnie Antoni Galisiewicz, przebiegały na częściowo odremontowanym boisku przy ul. Żwirki i Wigury, a nasze zespoły uczestniczące w tych spotkaniach nie posiadały jeszcze jednolitych ubiorów i grały we własnych lub otrzymanych z darów UNRRA. Korzystano m.in. z obuwia o bardzo grubych spodach, popularnie zwanych „na słoninie” (produkcyjna nazwa: transparent), zaś na spotkania odbywające się w pobliskich miejscowościach piłkarze dojeżdżali rowerami, furmankami lub samochodami ciężarowymi użyczonymi przez miejscowe zakłady pracy, często z kromką chleba lub kanapką w kieszeni.

Ciekawostką tego okresu było, że p. Antoni, zresztą jak i inni sędziowie w tym czasie, nie posiadał typowego gwizdka, używając do prowadzenia rozgrywek przedwojennej minitrawki typu piccolo. Znakomita większość imprez sportowych w Tomaszowie w 1945 r., a i w późniejszym okresie, stała pod znakiem rywalizacji tomaszowskiej drużyny z „rawiakami”, jak nazywano wówczas ludność wysiedloną z Rawy Ruskiej i okolic, anektowanej przez ZSRR. Rawiakiem z pochodzenia był również Antoni Galisiewicz, który jednak prowadząc rozgrywki, nie kierował się sentymentami a reprezentowanym poziomem gry. Drużyna piłki nożnej, ze

średnią wieku 22-30 lat, reprezentująca Tomaszów, składała się wówczas z mieszkańców miasta lub pobliskich okolic anektowanych przez ZSRR, a także z osiedlonych w Tomaszowie repatriantów z wschodniej granicy.

Odnotowanym w kronikach tomaszowskiego sportu (relacja autorstwa Władysława Vogelgesanga - w posiadaniu tomaszowskiego Muzeum Regionalnego) meczem piłkarskim, również o randze międzynarodowej, a sędziowanym przez A. Galisiewicza, było spotkanie rozegrane 7 września 1945 r. przez zespół Armii Czerwonej „Nowowołyńsk” z ekipą „Tomasovii”. Mecz, jak wszystkie inne, odbył się na boisku „Sokolni”, w obecności blisko tysięcznej widowni, a przed rozpoczęciem kapitanowie drużyn wręczyli sobie kwiaty, co widzowie przyjęli burzliwymi oklaskami. Sekcja piłki nożnej „Tomasovii” liczyła wówczas około 27 zawodników: M. Płochow, H. Naszyński, W. Vogelgesang, K. Sasadeusz, E. Borodziej, W. Piczak, C. Tempes, E. Biront, R. Ślepokura, S. Biront, K. Wereszczak, Z. Zawisza, M. Wereszczak, J. Kowalski, W. Gdański, I. Barbara, E. Czyż, Z. Maciejko, J. Harbuziński, J. Prokop, J. Gozdek, Z. Jachimski, I. Bartłomowicz, M. Ciechaniewicz, W. Budzaj i K. Cieplak. Spotkanie jednoznacznie wskazało na wyższy poziom techniczny naszych piłkarzy, co potwierdził także wynik 11:9.

Mecz nie obfitował już w tak drastyczne sceny, jak ten rozegrany z reprezentacją NKWD - z celowymi faulami i straszeniem arbitra lufą automatu. Sytuacja zarówno w sporcie, jak i innych dziedzinach życia społecznego i gospodarczego ulegała normalizacji i stabilizacji w duchu stalinowskiego reżimu, chociaż pod opieką „wielkiego brata” przez kolejne dziesięciolecia pod wieloma względami nie należała do najłatwiejszych.

Pan Antoni Galisiewicz jeszcze przez wiele lat z powodzeniem realizował swe ambicje trenera drużyny piłki nożnej TKS „Tomasovia”, a przy tym arbitra, działacza sportowego, ponadto angażował się w działalność społeczną i artystyczną. Dlatego też z dużym zaskoczeniem przyjęto jego rezygnację z pracy szkoleniowca złożoną na przełomie 1955 i 1956 r. Doszło do niej wskutek ostrych kontrowersji między trenerem a ówczesnym prezesem Zarządu TKS „Tomasovia”, jednocześnie prezesem Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” Henrykiem Płońskim. Złożenie rezygnacji z dotychczasowego prowadzenia drużyny spowodowane było zasadniczą rozbieżnością zdań co do metod pozyskiwania młodych piłkarzy do składu zespołu.

O ile dotychczasowy trener - jak to wcześniej wspomniano - reprezentował stanowisko, że piłkarze „Tomasovii” powinni być wyłaniany spośród miejscowej utalentowanej sportowo młodzieży pochodzącej z miasta Tomaszowa i powiatu, wychowywanej i przygotowywanej od podstaw do gry w macierzystym klubie, o tyle diametralnie odmienne zdanie w tej sprawie miał Henryk Płoński. Dążył on do uzyskania szybkich efektów

i spektakularnych sukcesów w rozgrywkach, decydując jako prezes Zarządu Klubu, by nowych piłkarzy pozyskiwać (czyt. kupować) z innych zespołów. Atutem przyciągającym tych zawodników były nadzwyczaj korzystne angaże, na co nie żałowano środków finansowych.

W tym układzie sukces trenera A. Galisiewicza w 1951 r., czyli doprowadzenie „Tomasovii” do centralnych rozgrywek w Pucharze Polski, okazał się bez znaczenia, a o pogodzeniu obu antagonistów nie mogło być mowy wobec stanowczej postawy zajmowanej przez H. Płońskiego, którego arbitralna decyzja była wówczas niemal równoznaczna z orzeczeniem sądowym. W tej sytuacji A. Galisiewicz złożył rezygnację z pracy trenera sekcji piłki nożnej „Tomasovii”. Nie przerwał jednak kontaktów ze sportem, podejmując zajęcia w Klubie „Spójnia” i kontynuując działalność kulturalno-artystyczną. W wieku 77 lat, poważnie chory, zakończył swe nadzwyczaj pracowite życie. Zmarł 25 czerwca 1987 r., został pochowany na cmentarzu „starym”.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum prywatne Wojciecha Dziejica

Relacja Mirosława Józefa Tereszczuka.

Relacja Kazimierza Galisiewicza.

Relacja Waldemara Wojciecha Bednarskiego.

Archiwum rodzinne Kazimierza Galisiewicza

Fotografie i dokumenty.

OPRACOWANIA

Bednarski W.W., *Tomaszów, Tomaszów... Wspomnienia z lat 1944–1970*, Tomaszów Lubelski 1996.

Vogelgesang W., *Kluby – Koła – Ludowe Zespoły Sportowe*, Tomaszów Lubelski 1989, maszynopis, Tomaszowskie Muzeum Regionalne, nr inw. 122.